

Bożena Diemjaniuk

Na Wszystkich Świętych

Nie ma żadnego Święta Zmarłych. My, chrześcijanie, nie czcimy śmierci. Wierzymy w Tego, który ze śmierci przeszedł do życia, Jezusa Chrystusa. Wierzymy też w świętych obcowanie, a więc niebiańską wspólnotę zbawionych po tej i tamtej stronie życia.

A jeśli chodzi o nazwy, to pierwszego listopada mamy uroczystość Wszystkich Świętych, a drugiego wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych, czyli Dzień Zaduszny. Podejrzewam, że termin „Święto Zmarłych” wylansowano w okresie PRL, kiedy próbowano wyeliminować wszelkie religijne skojarzenia. Niestety, nazwa przyjęła się. Z ubolewaniem stwierdzam, że używają jej nawet księża czy nauczyciele, a więc osoby, które mają bezpośredni kontakt z młodym pokoleniem i kształtują (a przynajmniej usiłują kształtować) pewne nawyki kulturowe.

Słyszając lub czytając o „Święcie Zmarłych”, widzę sceny rodem z horrorów klasy B: otwierają się groby, wylażą z nich pokryte resztkami rozkładającego się mięsa szkielety, wyją przy tym niemilosiernie i tylko kombinują, jak by tu zaszkodzić ludziom.

Natomiast myśląc o dniu Wszystkich Świętych, bardzo często przypominam sobie babcię Helenę. Zabierała mnie na grób swojej mamy Wiktorii. Razem układałyśmy na mogile krzyż z zielonego mchu, na którym kładłyśmy białe kulki berberysu (babcia tak nazywała tę roślinę, ja się nie znam).

Pamiętam, jak któregoś roku właśnie na cmentarzu w dniu Wszystkich Świętych doznałam mistycznego niemal przeżycia. Trwała msza święta. Ksiądz głosił homilię. Tłumaczył, że pierwszy listopada - to nie jest dzień smutku, tylko czas radości, bo wspominamy wszystkich tych, co są już u Pana Boga w niebie. I nagle zza chmur wyjrzało słońce. Rozjaśniło się. Poczułam piękno, spokój i bezpieczeństwo. Tak w moim przekonaniu mogłoby wyglądać niebo.

Coś podobnego przeżyłam po kilkudziesięciu latach w czasie święceń diakonatu w naszej augustowskiej bazylice. Białe szaty kapłanów, słońce przedzierające się przez witraże, śpiew scholi. I ta niesamowita pewność, że Pan jest wśród nas, a wszyscy święci w niebie razem z nami wychwalają jedyne Boga i Króla.

To prawda, że w dniu Wszystkich Świętych trudno nie myśleć o śmierci. Ale nie zatrzymujmy się na cierpieniu Wielkiego Piątku. Idźmy dalej: w stronę Światła, w stronę Życia, w stronę Zmartwychwstania.